

Śląsk – krajobraz przed strajkiem

26 marca 2013

Niezależnie od przebiegu strajku generalnego na Śląsku, a nawet tego, czy w ogóle on się odbędzie, już sam proces i skala przygotowań do niego wskazuje na wciąż istniejący potencjał ruchu związkowego.

23 stycznia br. Słowenię sparaliżował strajk generalny. Poprzedni odbył się tam w kwietniu 2012 r. Jesienią ubiegłego roku masowo zastrajkowali pracownicy chorwackiej budżetówki. Czerwiec 2011 r. – strajk generalny pracowników transportu w Czechach, który wsparły inne branże. Rumunię sparaliżowały dwa strajki budżetówki: w 2009 i 2010 r. Nieco wcześniej przeprowadzono dwa strajki generalne na kolejach węgierskich. Oczywiście, te protesty nie wytrzymują porównania z wielomilionowymi strajkami generalnymi w Grecji, Portugalii, czy Hiszpanii. Wskazują jednak na potencjał protestu w naszej części Europy. W tej części kontynentu był dotychczas jeden kraj, w którym rząd mógł robić co chce – przy znikomym oporze społecznym: Polska.

STRAJKOWA PUSTYNIA

Liczba strajków w naszym kraju pozostaje na niezmiennie niskim poziomie – według danych GUS, w 2011 r. w Polsce odbyły się 53 strajki, w których udział wzięło 18,7 tys. pracowników. Rok wcześniej: 79 strajków i 13,9 tys. strajkujących. Rzecz jasna, że zmieniają się też formy oporu pracowników – mniej spektakularne niż strajk, a zazwyczaj mniej skuteczne. Jeżeli już dochodzi do strajku to albo w przedsiębiorstwach, gdzie pracowników postawiono pod ścianą – wtedy dochodzi nawet do radykalnych akcji (niedawne „dziki strajk” w Hucie Batory[1], czy protest w fabryce Chung Hong Electronics pod Wrocławiem[2]), albo mamy do czynienia z rutynowymi strajkami

w branżach, w których ruch związkowy ma jeszcze coś do powiedzenia (np. górnictwo).

Tysiące artykułów poświęcono już temu, dlaczego w kraju rewolucji Solidarności – jednej z największych rewolucji robotniczych XX wieku, protesty pracowników są tak nieliczne i rozproszone.

Kilka oczywistych czynników tłumaczy niską liczbę strajków. Topniejące szeregi związków zawodowych, spowodowane nie tyle ich niewielką atrakcyjnością, co utrudnieniami w ich funkcjonowaniu w sektorze prywatnym oraz rosnącą liczbą osób zatrudnionych na pozakodeksowych umowach o pracę. Liderzy związków zawodowych na różnych szczeblach preferują negocjacje od akcji protestacyjnych – przywiązani są do mglistej idei „dialogu społecznego”, zdają sobie sprawę z niskiego stopnia mobilizacji bazy związkowej, a czasem są po prostu skorumpowani przez pracodawcę. Dodatkowo możliwość zorganizowania strajku w znacznym stopniu ograniczają długotrwałe procedury prawne, a każdy – nawet najmniejszy – protest jest kryminalizowany, wyciąga się przeciwko niemu prokuraturę, nie wspominając już o piętnującej postawie mediów. Oprócz tych dość oczywistych przyczyn takiego stanu rzeczy, są jednak i takie, o których rzadko się wspomina.

– Aby były strajki, musi być klimat do protestów – ocenia prof. Juliusz Gardawski[3]. Pracownicy powinni więc mieć poczucie solidarności i integracji grupowej oraz wizję tego, co można by wywalczyć. – Tymczasem w Polsce zanika solidarność świata pracy – podkreśla prof. Gardawski.

Strajkom nie sprzyja również specyficzna mentalność Polaków, którzy są nastawieni raczej indywidualistycznie. Zdaniem prof. Gardawskiego, choć pracownicy oczekują, że związki zawodowe będą ich broniły, to nie są skłonni czynnie włączać się w akcje: – Jak mawiają antropologowie kultury, nasze społeczeństwo jest nadal federacją grup pierwotnych. Dobrze czujemy się w wąskich kręgach, mamy niski poziom zaufania do

innych.

Jednak trudno nie dostrzec wpływu na takie postawy Polaków polityki rządu. Atomizacji świata pracy sprzyja właśnie rosnąca liczba osób na umowach nietypowych (różne statusy pracownicze osób razem pracujących nawet na jednej hali nie sprzyja tworzeniu się więzi między nimi), tak jak drastycznie spadająca liczba zawieranych układów zbiorowych o w zakładach.

Skoro mała jest liczba strajków, to tym trudniej o strajk generalny. Oczywiście, w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie wielkie centrale związkowe wyciągały straszak strajku generalnego, np. przy debacie o reformie emerytalnej, ale same w niego nie wierzyły. W tym kontekście zapowiedź strajku generalnego w województwie śląskim, nawet niezależnie od jego potencjalnego zasięgu, stanowi ważny wyłom.

STRAJK SOLIDARNOŚCIOWY

Z ideą strajku generalnego jako pierwsza wyszła we wrześniu 2012 r. śląsko-dąbrowska „Solidarność”. Formalnie miał to być strajk solidarnościowy – w geście solidarności z pracownikami sądownictwa, którzy strajkować nie mogą. Taki protest może potrwać maksymalnie cztery godziny. Co ciekawe, bo to też nowość w polskim ruchu związkowym, „Solidarność” od razu do współpracy zaprosiła inne centrale: OPZZ, Forum Związków Zawodowych, WZZ „Sierpień 80”. Wspólnie powołały one w październiku Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” od początku podkreślał jednak: – Nie robimy strajku dla strajku. Jeśli dojdziemy do porozumienia z rządem i doprowadzi to do zmiany polityki społeczno-gospodarczej, to oczywiście nie będzie strajku.

Wysunięto początkowo pięć postulatów, dotyczących różnych sektorów, które łączy to, że są adresowane bezpośrednio do rządu i mają charakter ogólnopolski, a nie tylko wąski, regionalny. Później doszedł szósty punkt – protest przeciwko

likwidacji szkół.

Część postulatów może wywoływać dyskusje, sam sposób ich sformułowanie również wydaje się mało mobilizujący. – Bo to nie są postulaty przygotowane w perspektywie rozwiązań wyłącznie na najbliższe dni czy miesiące, ale na lata – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”. – To postulaty ważne tak dla regionu, jak i całej Polski, a za nimi kryje się nasz podstawowy cel: obrona miejsc pracy.

W listopadzie ub.r. liczba bezrobotnych w województwie śląskim przekroczyła pułap 200 tysięcy osób. Choć wciąż bezrobocie pozostaje w tym regionie na niższym poziomie niż średnia krajowa (10,8 proc. wobec 12,9 proc.), to sytuacja ta szybko się zmienia. Sam Fiat zwalnia 1450 osób, a w urzędach pracy firmy kooperujące z tym koncernem już zgłosiły zwolnienie 850 pracowników, nie wspominając o tych, którym po prostu nie zostaną przedłużone umowy, lub o osobach zatrudnionych przez agencje pracy tymczasowej. W gliwickim Oplu zlikwidowano третią zmianę. Tysiąc miejsc pracy zlikwidował już ArcelorMittal Poland i również nie wiadomo, czy na tym skończą się zwolnienia w hutnictwie, gdyż właśnie ta branża może być najbardziej dotknięta skutkami wprowadzenia Pakietu Klimatyczno-Energetycznego. Po zlikwidowaniu Przewozów Regionalnych w Katowicach pracę straciło ponad 1800 osób, a tylko jedna trzecia z nich została zatrudniona w Kolejach Śląskich. W roku szkolnym 2012/2013 w wyniku likwidacji 250 placówek oświatowych w całym województwie pracę straciło 1500 nauczycieli. Ponadto, jeżeli zrealizowana zostanie propozycja samorządów, dotycząca podniesienia o co najmniej dwie godziny nauczycielskiego pensum, zwolnionych może zostać kolejnych kilka tysięcy osób. Większość tych masowych zwolnień związana jest bezpośrednio z polityką rządu, rezygnującego z prowadzenia aktywnej polityki przemysłowej, czy przerzucającego na samorządy koszty edukacji publicznej, bez zapewnienia odpowiednich środków. Bez wątpienia związkowcy pod dobrym adresem skierowali swe postulaty.

MOBILIZACJA PRZED PROTESTEM

W listopadzie rozpoczęto referenda strajkowe w poszczególnych branżach województwa śląskiego. Do końca stycznia wzięło w nich udział ponad 120 tysięcy pracowników, a do 20 lutego, czyli do czasu zakończenia głosowania, liczba ta może sięgnąć 200 tys. uczestników referendów. Imponująca jest tak skala akcji referendalnej – niespotykana dotychczas w Polsce, jak i jej wyniki. Głosowali już lub będą głosować pracownicy kolei, hut, koksowni, zakładów zbrojeniowych, górnictwa, ciepłownictwa, energetyki, przemysłu metalowego, przedsiębiorstw komunikacji miejskiej, służby zdrowia, oświaty i zakładów motoryzacyjnych. Wszędzie wyrażono poparcie dla strajku (przy frekwencji przekraczającej niemal wszędzie 60 proc.). Za przystąpieniem do protestu opowiedziało się np. 95 proc. pracowników śląskich spółek kolejowych, podobnie było w przypadku głosujących w Hucie Pokój, PKM Gliwice i dziesiątkach innych przedsiębiorstw. Rekordy padały tak w Hucie „Bankowa”, spółce Timken Polska, jak i w Katowickim Holdingu Węglowym – 99 proc. poparcia dla strajku.

– Te wyniki głosowań pokazują, że pracownicy zdają sobie sprawę z tego, że gospodarka w naszym regionie to system naczyń połączonych i kłopoty kolejnych branż dotyczą wszystkich mieszkańców Śląska i Zagłębia. Te wyniki pokazują też determinację ludzi – ocenił te wyniki Dominik Kolorz.

– Poparcie dla protestu widzimy w akcjach informacyjnych organizowanych na co dzień przez MKP-S i poszczególne związki zawodowe, ale przede wszystkim w tych referendach strajkowych w poszczególnych zakładach – mówi Bogusław Ziętek. I właśnie „Sierpień 80” bardzo mocno zaangażował się w prowadzenie na ulicach miast regionu akcji informacyjnej promującej koncepcję strajku. Działacze tego związku pojawili się nawet w Szczecinie, ze wsparciem dla protestujących rolników, przekonując ich do współpracy.

Z drugiej strony skala akcji referendalnej wskazuje, że

obecnie taki strajk miałby szanse powodzenia właściwie tylko na Śląsku. To region, w którym wciąż są wielkie przedsiębiorstwa, a związki zawodowe mają jeszcze mocne zaplecze. Ponad 440 tysięcy osób pracuje tam w samym przemyśle i górnictwie. Za kilka tygodni przekonamy się, czy ta mobilizacja związkowa stworzy klimat do strajku, o którym wspominał prof. Gardawski.

Tymczasem rząd musiał w końcu zareagować, gdy okazało się, że w przeciwieństwie do poprzednich zapowiedzi, tym razem groźba strajku generalnego jest realna (a dodatkowo wisi nad nim groźba kolejnego strajku na kolei i rozszerzającego się protestu rolników). W środę 30 stycznia w Katowicach odbyło się spotkanie wicepremiera i ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego z przedstawicielami MKP-S. Na 11 marca zaplanowano kolejne spotkanie – co oznacza, że zapowiadany strajk nie odbędzie się w lutym, lecz dopiero po tej dacie. Postulatami związkowców ma zająć się pięć powołanych zespołów roboczych. Trudno przypuszczać, aby rząd zrealizował postulaty związkowców, zupełnie podważające jego dotychczasową politykę – będzie się więc starał przeciągać rozmowy, ograniczać zasięg protestu, łagodzić jego charakter, czy w końcu po prostu go bagatelizować. W rozmowie z „Rzeczpospolitą” Piechociński już zapowiadał, że będzie apelował do związkowców, by protest, jeśli do niego dojdzie, nie uderzał bezpośrednio w produkcję. – Nie jestem przekonany do tego, że najlepszą formą walki o miejsca pracy są strajki i manifestacje – ocenił wicepremier.

„Każdy strajk niesie w sobie hydrę rewolucji” – stwierdził kiedyś pruski minister von Puttkamer. To słowa raczej na wyrost, ale pewne już jest, że sama próba organizacji strajku generalnego na Śląsku, czy związana z tym akcja referendalna, rzucają nowe światło na możliwości ruchu nie tylko związkowego w Polsce. Nawet jeżeli strajk generalny zostałby odwołany, to cała mobilizacja wokół niego będzie miała swój wpływ. Strajkowa strzelba wisi już na scenie – pytanie tylko brzmi, w którym akcie wystrzeli.

Postulaty MKPS:

1. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
2. Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami pakietu klimatyczno-energetycznego.
3. Uchwalenie przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych.
4. Likwidacja NFZ i stworzenie systemu opieki zdrowotnej opartego na założeniach, na podstawie których działała dawna Śląska Kasa Chorych.
5. Zaniechanie likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.
6. Zaprzestanie likwidacji szkół i zaprzestanie przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy.

Autor: Dariusz Zalega

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Dariusz Zalega, „Czas pogardy i dzikich strajków”, Le Monde Diplomatique – edycja polska, maj 2012.

[2] Małgorzata Maciejewska, „Wilczy bilet za strajk”, Le Monde Diplomatique – edycja polska, październik 2012.

[3]

http://forsal.pl/artykuly/515618,gardawski_polskie_zwiazki_zawodowe_sa_slabsze_i_mniej_bojowe_niz_zachodnie.html